

Tomasz Grabowski OP
**Celebrując Eucharystię,
jesteśmy na Taborze**



Komentarz do liturgii – święto Przemienienia Pańskiego

Na różne sposoby próbowano pomniejszyć znaczenie tajemnicy, którą dzisiaj celebrujemy. Egzegeci argumentowali, że Przemienienie to tak naprawdę naturalne zjawisko. Promienie zachodzącego słońca sprawiły, że na ich tle Chrystus wydał się jaśniejący. Wyrwani z drzemki uczniowie zostali oślepieni blaskiem, który tylko pozornie bił od Chrystusa. Mocne światło sprawiło, że na wpeł oślepieni widzieli postacie mężczyzn towarzyszących Jezusowi. W rzeczywistości – piszą bibliści – to tylko plamy powstałe na skutek wydzielenia się zbyt dużej ilości rodopsyny w źrenicach spoglądających w blask słoneczny apostołów. Pierwsze wspólnoty kościelne, z perspektywy popaschalnej dopowiedziały, że owe plamy to Mojżesz i Eliasz. Na skutek skrótu perspektywicznego wydawało się apostołom, że chmury znajdują się wokół Jezusa, a nie – jak było w rzeczywistości – za Nim. Ponownie, pierwsze wspólnoty chrześcijan w przekazach o tym zdarzeniu, aż do zniekształcenia prawdy historycznej, podkreślały analogię pomiędzy Przemienieniem a epifaniami starotestamentalnymi. Dlatego chmury obserwowane przez uczniów na wieczornym niebie interpretowane były jako obłok okalający Chrystusa – znak Ducha Świętego. Współcześnie nie warto dawać wiary takim nierozsądnym ekstrapolacjom poglądów prostych ludzi, które za pomocą religijnej argumentacji miały tłumaczyć świat rzadkich zjawisk naturalnych.

Pozostawmy jałowe rozważania niektórych współczesnych biblistów. Świadczenie wiary chrześcijan zapisała liturgia dzisiejszego święta. Nasi bracia sprzed stuleci na wiele sposobów interpretowali znaczenie Przemienienia. Ślady odkrywanych znaczeń odnajdujemy w tekstach liturgicznych, którymi dziś modli się Kościół. Punktem wyjścia pozostało zdarzenie niezwykle i intrygujące. Zdarzenie, które wspominają w swoich pismach zarówno Jan, jak i Piotr. Zdarzenie, w którym – jak mówi dzisiejsza kolekta – Pan zarazem potwierdził świadectwem Ojców tajemnicę wiary i ukazał chwałę, która czeka Jego dzieci. To, co apostołowie ujrzeli i co później próbowali wypowiedzieć, było przejawem chwały Syna Bożego, przejawem poprzez ludzkie ciało.

On jest Królem chwały, kimś, komu przysługuje cześć, ponieważ w sobie zamyka majestat i piękno, blask, wdzięk i potęgę. Wyczerpuje i przerasta znaczenie tych słów. Jego naturą jest chwała. Na jej przejawy Izraelitów ogarniała bojaźń, Mojżesza – zachwyt i przerażenie, Eliasza – ekstaza. Na Taborze blask chwały Bożej prześwieca przez ludzkie ciało Chrystusa. Syn Boży pozwala na to, by przymioty Jego Boskiej Osoby były widoczne na sposób, w który materia może próbować je wyrazić. Tabor stał się miejscem epifanii – widzenia Boskiej chwały, objawionej tak, by człowiek mógł uchwycić jej blask. Przypominając sobie tę wizję apostołowie bardziej rozumieją niż widzą Boską naturę Chrystusa.

Trudna jest wiedza, którą posiadli dzięki wizji. Światło Taboru przemienia tych, których oświeca. Nie pozwala odejść nieporuszoną. Nie można być jedynie obserwatorem tego światła. Patrząc w nie, człowiek staje się jego uczestnikiem. Jan ujął to lapidarnie, a my rozważamy te słowa przyjmując dzisiaj Komunię: „będziemy podobni do Chrystusa, ponieważ ujrzemy Go takim, jakim jest” (1 J 3, 2). To, że widzimy Chrystusa takim, jakim jest – w Jego naturze, chwale, majestacie – sprawia, że my stajemy się do Niego podobni. W blasku Taboru nasze twarze jaśnieją światłem Chrystusa.

Przez to, że w celebracji Eucharystii słowa te pojawiają się podczas obrzędu Komunii, docieramy do splotu tajemnic. Komunia, podobnie jak wizja chwały Chrystusa, nie pozostawia nas takimi, jakimi nas zastała. Dzieje się z nami to, co wydarzyło się w życiu apostołów. Na ikonach Przemienienia sylwetki uczniów są poprzewracane do góry nogami. Światło „uderzyło” ich swoją mocą, sprawiło, że świat ich wartości został zupełnie odwrócony. Przyjęcie Najświętszego Sakramentu sprawia, że uczestniczymy w chwale Chrystusa. Stajemy się Jego współdziedzicami. Nasz świat „staje na głowie”. Nie stanowimy już dłużej jego centrum, nie my jesteśmy ważni, nie my cieszymy się znaczeniem i szacunkiem, jakim inni byliby skłonni nas obdarzyć. Chrystus jest na szczycie. Zamknięty w nas, objawia swoją chwałę. „W jaśniejącym obłoku ukazuje się Duch Święty i rozlega się głos Ojca: «To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie»”.

Powyższe słowa otwierają dzisiejszą Mszę świętą. Od samego początku (w antyfonie na wejście) liturgia wypowiada to, co się wydarzyło i to, co poprzez misteria dokona się w nas. Zarazem teksty mszalne przeniknięte są pełnym realizmu opisem naszej kondycji. Nie jesteśmy święci, przeciwnie – grzeszni. Nie mamy własnych zasług, liczymy na odkupieńczą moc czynów Jezusa. Jesteśmy w drodze, w której przewodzi nam głos Chrystusa: „Spraw, abyśmy posłuszni głosowi Twojemu umiłowanego Syna, stali się Jego współdziedzicami” (kolekta).

Różnorodne znaczenia dzisiejszego święta splota modlitwa nad darami: „Panie, nasz Boże, uświęć złożone dary przez chwalebne Przemienienie Twojego Syna i oczyść nas ze zmyły grzechów blaskiem Jego światłości”. W prostocie tych słów ukazuje się nie tylko tajemnica Przemienienia, ale również wskazówka, jak należy rozumieć liturgię Eucharystii. Podczas celebracji znajdujemy się na Taborze. To tutaj Chrystus ukazuje się w chwale. Tutaj Ojciec mówi do Niego, iż jest umiłowanym Synem. Tutaj pouczają nas prorocy i patriarchowie. Tutaj dostępujemy przemienienia dzięki obecności w modlitwie Syna Bożego. W liturgii objawia się na nowo moc czynów Chrystusa. Ta sama moc, którą objawił na górze, teraz uświęca dary na oltarzu. Jego światło oczyszcza nas ze zmyły grzechów.

Tekst zaczerpnięty ze stron Dominikańskiego Ośrodka Liturgicznego pod adresem:
<http://www.liturgia.dominikanie.pl/dokument.php?id=383>

Przedruk za zgodą Wydawcy – Dominikańskiego Ośrodka Liturgicznego.
Wszelkie prawa zastrzeżone.